

Magdalena Żardecka dr hab., prof. UR
Instytut Filozofii
Kolegium Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja rozprawy doktorskiej Katarzyny Anny Ciarcińskiej
Martha Nussbaum i Rea Langton o uprzedmiotowieniu kobiet
napisanej pod kierownictwem naukowym
profesor Renaty Ziemińskiej
w Instytucie Filozofii i Kognitywistyki Uniwersytetu Szczecińskiego

Tematem przedłożonej mi do recenzji rozprawy doktorskiej są filozoficzne badania nad uprzedmiotowieniem kobiet prowadzone przez dwie współczesne autorki Marthę Nussbaum i Rae Langton oraz przez szereg innych myślicielek nie wymienionych w tytule, a mieszczących się w nurcie szeroko rozumianego feminizmu analitycznego. Praca porusza zatem istotną kwestię - moralny, społeczny i polityczny problem krzywdy, poniżenia i cierpienia znacznej części rodzaju ludzkiego. Do problemu tego Autorka rozprawy podchodzi przy użyciu narzędzi wypracowanych w ramach filozofii analitycznej. Ciarcińska wskazuje na związki między koncepcjami i teoriami omawianych autorek, odnajduje też w ich pracach kwestie sporne i problematyczne. Rozważania swoje umieszcza na szerszym tle historycznym i społecznym (walka kobiet o prawa wyborcze, walka o możliwość kształcenia się, sprzeciw wobec molestowania seksualnego itp.). W efekcie powstaje świetnie skonstruowana całość, w ramach której poszczególne kwestie wynikają z poprzednich i zapowiadają następne, o których będzie mowa w kolejnych akapitach i rozdziałach.

Tytuł rozprawy został dobrze sformułowany i jest adekwatny do treści pracy.

Struktura pracy jest klarowna, kolejność rozdziałów przemyślana i uzasadniona. Autorka stwierdza we wstępie, że spis treści odzwierciedla chronologię badań nad uprzedmiotowieniem. Dodać należy, że uwzględnia również logikę tych badań, rozwój

świadomości moralnej i myśli emancypacyjnej oraz proces stopniowego nasycania treścią i dookreślania początkowo niejasnego, niewyraźnego i nieostrego pojęcia uprzedmiotowienia.

Język pracy jest pod każdym względem poprawny, jasny i precyzyjny. Nieliczne usterki stylistyczne wymieniłem pod koniec recenzji.

Praca jest nienaganna od strony formalnej, przypisy i bibliografia sporządzone zostały prawidłowo.

W pracy wykorzystano bogatą literaturę źródłową, głównie anglojęzyczną.

Treść rozprawy

Katarzyna Ciarcińska rozpoczyna swoją dysertację od przywołania dwóch amerykańskich autorek – Andrei Dworkin i Catherine MacKinnon – które jako pierwsze zajęły się problemem uprzedmiotowienia kobiet do jakiego dochodzi w pornografii. Pornografia uznana została przez nie za przejaw oraz sposób utrwalania istniejącej w społeczeństwie dehumanizacji kobiet. Dokonania Dworkin i MacKinnon stanowią nie tylko punkt wyjścia, ale też stały punkt odniesienia rozważań Ciarcińskiej.

Zdaniem Ciarcińskiej, Martha Nussbaum znacząco przyczyniła się do doprecyzowania pojęcia uprzedmiotowienia. Kontynuatorką jej pracy jest Rae Langton. Po niej z kolei przychodzi Miranda Fricker, która twórczo rozwija i pogłębia badania poprzedniczek. Mamy zatem sztafetę intelektualistek, które przejmują pewien problem i pracują nad jego rozwiązaniem. W pracy zostało to doskonale uchwycone. Czytelnik ma wrażenie pokonywania kolejnych stopni wtajemniczenia, sukcesywnego poszerzania i pogłębiania rozumienia omawianej problematyki. Jest to wielki atut tej pracy. Ciarcińska świetnie pokazuje w jaki sposób omawiane przez nią autorki wykorzystują w swych badaniach narzędzia filozofii analitycznej pozwalające ukazać takie aspekty uprzedmiotowienia, które wymykają się innym (np. socjologicznym, prawnym, ekonomicznym) analizom.

W pierwszym rozdziale – *Klasyki filozofii o kobietach* - Ciarcińska przypomina pokrótce niechlubną część tradycji filozofii europejskiej polegającą na całkowitym pomijaniu kobiet lub ukazywaniu ich w sposób poniżający, uwłaczający ich godności. Zdaniem Ciarcińskiej myśl klasyków okazuje się pod tym względem „zwierciadłem życia” (s. 8), a oni sami zwykłymi konformistami, czy - jak to ładnie ujmuje Autorka - „dziećmi swoich czasów” (s. 10), w związku z czym taki ich stosunek do kobiet, choć oburza, nie budzi większego zdziwienia. Ciarcińska wskazuje również na te fragmenty wypowiedzi klasyków filozofii, które dawały pewną nadzieję na zmianę istniejącej wówczas sytuacji. Wśród autorów przywołanych w tym rozdziale są Platon, Arystoteles, Kant, Mill oraz Simone de Beauvoir.

Przy okazji tego historycznego przeglądu Ciarcińska przywołuje liczne feministyczne opracowania klasyków filozofii autorstwa takich badaczek jak Julia Annas, Nancy Tuana, Margaret Simons, Robim May Schott, Cynthia Freeland, Nancy Bauer, Emily Grosholz, Anne Dickason, Susane Okin, Christine Pierce, Lynda Lange, Elizabeth Spelman, Arriana Cavarero, Charlotte Witt, Helga Varden, Susan Mendus, Barbara Herman, Jean Grimshaw, Mari Mikkola i wiele innych. Jest to samo w sobie cenne i wzbogacające. Takich erudycyjnych odniesień znajdujemy w pracy wiele; stanowią one duży atut rozprawy, świadczą o ogromnym odczytaniu i kompetencji Autorki.

Ciarcńska podkreśla szczególną rolę, jaka w rozwoju myśli feministycznej przypada Kantowi (s. 25-32). Z jednej strony znajdujemy w jego tekstach liczne niesprawiedliwe, mizoginistyczne opinie (że kobiety są z natury niedojrzałe, nazbyt emocjonalne, niezdolne do myślenia, niezdolne do dźwignia moralnej odpowiedzialności i uczestniczenia w życiu publicznym itp.), z drugiej jednak sformułowana przez niego koncepcja moralnej autonomii osoby oraz imperatyw kategoryczny są niezwykle ważne dla wszelkich form obrony ludzkiej godności, co lokuje go wśród ważnych sprzymierzeńców myśli feministycznej. Z Kantowskiej perspektywy bardzo wyraźnie widać, na czym polega zło wyrządzane przez stulecia kobietom. Odczłowieczenie, pozbawianie godności, autonomii i podmiotowości jest największą krzywdą jaką wyrządzić można człowiekowi (porównywalną z odebraniem życia) i jako takie jest moralnie niedopuszczalne. Zasady tej nie da się zrelatywizować i osłabić wskazując na jakies wyjątki. Ciarcńska podkreśla (za Dworkin i MacKinnon), że możliwość opisu zjawiska odczłowieczania pewnych osób przez inne istoty ludzkie oraz możliwość krytyki tego zjawiska i formułowania argumentów w obronie pokrzywdzonych zawdzięczamy etyce Kanta.

W dalszej części rozdziału pierwszego czytamy o przełomowym znaczeniu prac J. S. Milla w długim procesie przywracania kobietom godności. Ciarcńska docenia podjętą przez niego próbę zerwania z androcentryzmem i spojrzenie na życie społeczne od strony kobiet. Poddaństwo kobiet Mill uznaje nie za wyrok Boga i natury, lecz za niesprawiedliwość wytwarzaną przez społeczeństwo. Ciarcńska (za June Hannam) twierdzi, że dzieło *Poddaństwo kobiet* rozpoczęło debatę o prawach kobiet (s. 33). Mill celnie ugodził w mit „naturalnej różnicy” między mężczyznami a kobietami, umiejętnie wykazał, że cechy kobiet i mężczyzn kształtowane są traktami wychowania i wynikają z odmiennej sytuacji społecznej, ekonomicznej i prawnej przedstawicieli obu płci. Możemy zatem uznać go za prekursora rozróżnienia na płć biologiczną i kulturową (s. 35). Mill dowodził, że ucisk, jakiego doznają kobiety, jest dla nich ogromną krzywdą, upośledza je fizyczne, psychiczne, intelektualne, pozbawia je tożsamości, zabija w nich indywidualność, niszczy talenty, skazuje na zależność i

niewolę. Dążenie mężczyzn do utrzymania władzy wiedzie ich zatem do straszliwych zbrodni (s. 36). Prawo powinno ustanawiać równość i gwarantować każdemu sprawiedliwość. Wyzwolenie kobiet z poddaństwa będzie zdaniem Milla korzystne nie tylko dla samych kobiet, ale i dla całego społeczeństwa i przyczyni się do postępu moralnego ludzkości (s. 37).

Kolejnym klasykiem filozofii omówionym w rozdziale pierwszym jest Simone de Beauvoir. Jej dzieło *Druga płeć* Ciarcińska uznaje za przełomowe dla walki o wyzwolenie kobiet i dla światowego feminizmu. Pokazuje ono, że sposób w jaki postrzegamy i przeżywamy swą płeć ma rodowód zewnętrzny (socjalizacja, wychowanie, uwewnętrznianie norm i ról społecznych). Zdaniem Simone de Beauvoir odmień fatalny los kobiet można tylko wówczas, gdy uświadomi im się, że obowiązujące normy są konstrukcjami społecznymi (konstruktywizm społeczny, s. 40). To otworzy drogę do wyzwolenia kobiet z tyranii ciała i macierzyństwa oraz do zbudowania bardziej sprawiedliwych stosunków w rodzinie i społeczeństwie. Simone de Beauvoir postuluje wprowadzenie równouprawnienia we wszystkich sferach życia, ujednoczenie systemu wychowawczego dziewcząt i chłopców, aktywizację zawodową kobiet oraz ich finansową samodzielność. Są to jej zdaniem warunki niezbędne do upodmiotowienia kobiet. Ciarcińska (za Wodzik) podkreśla, że Beauvoir odrzuca perspektywę biologiczną, psychoanalityczną i marksistowską - podporządkowanie i zniewolenie kobiet w społeczeństwie nie daje się w sposób wyczerpujący opisać w tych językach. Ciarcińska znajduje u Beauvoir zapowiedź rozwiniętej przez Langton koncepcji uprzedmiotowienia epistemologicznego opartego na fałszywych przekonaniach oraz koncepcji epistemicznej niesprawiedliwość Fricker (s. 43).

Bardzo ważnym wynalazkiem Beauvoir jest zdaniem Ciarcińskiej zdefiniowanie kobiety przy użyciu pojęcia inności – kobieta jako inny i obcy. Tożsamość indywidualna i zbiorowa zbudowana być może tylko w konfrontacji z innością; podmiot potrzebuje innego, by uświadomić sobie kim jest (s. 47). Inny to lustro, w którym odbija się Ja; inny umożliwia Ja wzniesienie się na poziom bytu-dla-siebie (samoświadomość, autorefleksja, upodmiotowienie, zdolność tworzenia własnego projektu egzystencjalnego). Inność jest zatem czymś, co podmiot instrumentalnie wykorzystuje dla swego dobra. Nieszczęście kobiet polega na tym, że pełnią w społeczeństwie rolę *innego*, przypisana im jest immanencja, bezwiedne cofanie się w siebie, powtarzalność i skostnienie egzystencji (za Wodzik, s. 48). Wszystko to służy umacnianiu patriarchy i sprawia, że mężczyźni odnajdują w kobietach wyłącznie to, czego szukają, czyli potwierdzenie swej wielkości. W wyobraźni społecznej mężczyzna reprezentuje to, co męskie i pozytywne oraz to, co neutralne, kobieta zaś tylko to, co negatywne. Mężczyzna jest podmiotem i absolutem, kobieta pozbawionym głosu, nieistotnym innym. Twórczość, odwagę,

powagę, godność przypisuje się wyłącznie temu, co męskie. Nawet mężczyzna z najniższej warstwy społecznej ma żonę, nad którą może dominować i to pozwala mu zachować minimum szacunku do siebie. Tymczasem kobieta nigdzie i nigdy nie występuje w tej roli. Co gorsze, w procesie socjalizacji uczy się uprzedmiotawiać samą siebie i unikać wszystkiego, co *męskie*, czyli wszystkiego, co mogłoby jej zapewnić uznanie i szacunek (s. 50). Rolę unижonej służącej wmontuje we własną konstrukcję psychiczną. Pozycja suwerennego podmiotu będzie nie tylko poza zasięgiem jej społecznie kształtowanych możliwości, ale i poza zasięgiem jej wyobraźni i pragnień. Ciarcińska dobrze oddaje tragizm sytuacji kobiet przedstawiony przez Simone de Beauvoir.

Rozdział drugi rozprawy jest analizą poglądów Marthy Nussbaum dotyczących form i przejawów uprzedmiotowienia kobiet. Nussbaum wychodzi od najprostszych definicji i przypadków względnie oczywistych, a także od teorii już znanych, a następnie włącza do rozważań przypadki problematyczne i niejasne, co prowadzi do modyfikowania i uzupełniania definicji. Celem Nussbaum jest sformułowanie jak najlepszej (pełnej, precyzyjnej) definicji uprzedmiotowienia, a nawet stworzenie jego szerszej teorii.

Ciarcińska przypomina, że pojęcie uprzedmiotowienia weszło do języka codziennego dzięki Dworkin i MacKinnon, które w swoich pracach wykazały do jakiego stopnia destrukcyjna moralnie i psychicznie jest pornografia. Dziś posługujemy się nim, gdy chcemy krytycznie odnieść się do pewnych moralnie nagannych zjawisk: postępowania, postaw, norm, obyczajów, praw, a także rozmaitych przekazów medialnych (filmy, reklamy).

Wielką siłą wyrazu mają słowa mówiące o tym, że doświadczenie uprzedmiotowienia jest ciężarem wspólnym dla kobiet wszystkich epok i kultur; jest to bolesne i niszczące doznanie degradacji i upokorzenia, które okazuje się synonimem bycia kobietą (s. 55). Nie płynie z niego żadna nauka na przyszłość, nie wynika z niego żaden pozytywny morał. Ciarcińska pisze, że jedynie dowodząc swego człowieczeństwa można stać się kimś, a nie czymś (s. 55-56). Mam tu jednak pewną wątpliwość. Czy można dowieść swego człowieczeństwa (oczywiście w znaczeniu autonomii i podmiotowości, nie zaś przynależności do gatunku)? Jak zdaniem Autorki miałby wyglądać taki dowód? Jakich słów mamy użyć, by przekonać głodnych kanibali, że nie jesteśmy odpowiednim daniem obiadowym?

Według Nussbaum uprzedmiotowić można kogoś na siedem (splątanych ze sobą w życiu społecznym, ale niepowiązanych prostymi zależnościami przyczynowo-skutkowymi) sposobów: zinstrumentalizować, zanegować autonomię, uznać za istotę bierną, kruchą, wymienialną na inną istotę tego rodzaju, uznać za przedmiot czyjejś własności, zaprzeczyć podmiotowości. Sposoby te Ciarcińska omawia w poszczególnych punktach rozdziału

drugiego. Siedem sposobów uprzedmiotawiania kobiet składa się na treść pojęcia „uprzedmiotowienie”, choć nie tworzy klasycznego zestawu cech charakterystycznych przysługujących wspólnie wszystkim przypadkom podpadającym pod to pojęcie. Wystarczy, że dostrzeżemy jeden z nich, by nabrać podejrzeń, że mamy do czynienia z uprzedmiotowieniem. Zdaniem Nussbaum nie wszystkie przypadki uprzedmiotowienia są równie destrukcyjne psychicznie i równie naganne moralnie. Niezawodnymi wskaźnikami bezwzględnie nagannego uprzedmiotowienia są dwie cechy: pozbawienie danej osoby autonomii i pozbawienie jej statusu podmiotu. Odmawiając jakiemuś człowiekowi autonomii i podmiotowości, otwieramy furtkę dla wszelkich form nadużyć względem niego.

Uprzedmiotowienie kobiet najczęściej polega na sprowadzaniu ich do funkcji biologicznych, a nawet do określonych części ciała. Przerazająca jest historia udręk i cierpień zadawanych kobietom: od najbardziej prostackiego bicia i głodzenia, drwin i wyzwisk, niewolenia, izolowania i krępowania, przez okaleczanie i deformowanie ciała, gwałty i zmuszanie do prostytucji, zmuszanie do pracy ponad siły, zmuszanie do zawierania małżeństw, zmuszanie do rodzenia dzieci, pozbawianie opieki medycznej, pozbawianie wykształcenia, własności, pracy zarobkowej, pieniędzy, pozbawianie możliwości decydowania o sobie i swoim życiu, pozbawianie możliwości rozwijania swoich uzdolnień, aż po typowe dla intelektualistów obojętne przyzwolenie na te wszystkie *uświęcone wielowiekową tradycją praktyki*, umacnianie ich mocą stanowionych praw, a także przelewanie swej pogardy do kobiet na karty rzekomo mądrych ksiąg. Ciarcińska przypomina, że to wszystko działo się nie gdzieś na odległych krańcach świata, lecz w krajach europejskich i w Ameryce jeszcze w pierwszej połowie XX wieku, a w wielu miejscach świata dzieje się do dziś. Żeby to sobie wyraźnie uświadomić, wystarczy spojrzeć na daty uzyskania przez kobiety pełnych praw wyborczych w różnych krajach oraz na daty wprowadzenia ustawodawstwa chroniącego przed dyskryminacją i przemocą domową. Ciarcińska nie ukrywa fatalnej roli, jaką w uprzedmiotawianiu kobiet odegrały wielkie religie (s. 81).

Szczególnie wymowne, satyryczno-upiorne są słowa Ciarcińskiej w komentarzu dotyczącym pracy Dworkin, mówiące o tym, że według ludowych baśni sprawcze kobiety są zawsze złe, dobre zaś są słabe i bezwolne (Śpiąca Królewna, Śnieżka, Kopciuszek itd.). „Dobra kobieta to kobieta martwa, albo przynajmniej tak bliska śmierci, na ile to tylko możliwe. Najlepszą cechą, jaką osiąść może dobra kobieta to katatonia” (s. 62). Kobiety sprowadzane były do roli zwierząt rozrodczych i roboczych, bezwolnych kukieł, trenowanych do tego, by swoim córkom i wnuczkom narzucić te same, okaleczające je normy i krępować je tymi samymi łańcuchami. W ten sposób system przemocy i dominacji zamyka się i utrwała – kobiety

zakładają kajdany same sobie i wszystkim innym kobietom. Przybiera to pozór indywidualnych wyborów i indywidualnych rezygnacji. Męska dominacja i odarcie kobiet z człowieczeństwa, praw i możliwości zostają uprawomocnione w praktyce społecznej (moralność, obyczajowość) oraz w warstwie epistemicznej i ontycznej. niesprawiedliwość i krzywda stają się częścią obiektywnego oglądu rzeczywistości, ukazują się jako spontaniczne, naturalne, oczywiste, niekwestionowalne. Przy okazji omawiania tej problematyki mamy kolejną serię erudycyjnych odniesień do tekstów takich autorek jak Sally Haslanger (77), Linda LeMoncheck (78), Kathleen Stock (79), Lina Papadaki czy Raja Halwani (85) i inne.

Nussbaum w swoich pracach podkreśla nieodzowność edukacji humanistycznej i aktywności społecznej (działania na rzecz praw człowieka i praw kobiet). Upodmiotowienie kobiet przyniesie jej zdaniem korzyści wszystkim. Ciarcńska zdaje sobie sprawę, że problem sytuacji kobiet otwiera jeszcze szerszy temat sprawiedliwości (s. 83).

Dzięki Nussbaum (i innym) mamy możliwość przyjrzenia się utartym znaczeniom pewnych pojęć oraz pewnym zjawiskom społecznym odpowiadającym tym pojęciom, a także pewnym stanom mentalnym członków naszego społeczeństwa i użytkowników naszego języka, którzy dysponują jakimś, nie zawsze spójnym, sposobem rozumienia ludzkich uczuć, zachowań i wypowiedzi, dysponują też określoną wrażliwością moralną ukształtowaną w toku całego ich życia i pozostającą w związku z całą kulturą, która stanowi tu rodzaj nieuchwytnie oddziałującego tła. Wysiłek intelektualny Nussbaum zmierza zatem do tego, by w sposób spójny i sensowny zestroić ze sobą te, powiązane choć nieprzejrzyste i nie do końca przystające do siebie „warstwy” i „obszary”, tak, by - szanując zastany uzus językowy oraz moralną tradycję – na nowo zdefiniowane pojęcie uprzedmiotowienia odnosiło się do konkretnych postaw i zachowań ludzkich, odpowiadało naszej współczesnej wrażliwości moralnej, uwzględniało dotychczasowe teoretyczne i prawne ustalenia w tej kwestii i zarazem wpływało na sposób, w jaki postrzegamy określone, moralnie naganne zjawiska. Czy można to porównać do metody równowagi refleksyjnej zalecanej przez Rawlsa w rozważaniach nad sprawiedliwością?

Zaproponowana przez Nussbaum definicja jest definicją nieklasyczną, enumeracyjną (przez wyliczenie) i zakresową (suma zakresów wyrażen w definiensie powinna pokrywać się z zakresem definiendum). Nussbaum ma świadomość, że skonstruowana przez nią koncepcja może okazać się niedoskonała, niepełna, zbyt wąska lub za szeroka. Zachęca w związku z tym do wnoszenia do niej korekt i uzupełnień.

Z zaproszenia tego korzysta Rae Langton, której analizy przedstawione zostały w trzecim rozdziale rozprawy. Autorka ta wymienia trzy kolejne rodzaje uprzedmiotowienia:

redukcję do ciała, redukcję do wyglądu oraz uciszanie. W ten sposób powstaje lista dziesięciu cech rozpoznawczych uprzedmiotowienia. Langton rozróżnia też dwa typy uprzedmiotowienia: moralne i epistemologiczne (dlaczego nie epistemiczne?), z których pierwsze polega na przedmiotowym traktowaniu człowieka, drugie zaś na postrzeganiu go jako przedmiotu (przesady, projekcje). Jedno z drugiego nie wynika, mogą zatem występować łącznie lub oddzielnie. Do analizy zjawiska uciszania kobiet Langton wykorzystuje teorię aktów mowy Austina; wprowadza pojęcie niewypowiadalnych (niefortunnych) aktów mowy i wskazuje na krótko- i długofalowe skutki odbierania kobietom głosu. Jest wyczulona na językowe mechanizmy utrwalające dyskryminację kobiet.

Ciarcieńska zgadza się z Langton, że życie w społeczeństwie, w którym praktyki uprzedmiotawiania są powszechne, wywołuje u kobiet szereg negatywnych skutków takich jak nieustanny niepokój, lęk, poczucie zagrożenia, obawa o własne bezpieczeństwo, nieustanna wyczerpująca czujność itd. Prowadzą one do nerwic, depresji i innych problemów psychicznych (z próbami samobójczymi i samobójstwami włącznie) oraz do licznych dolegliwości fizycznych. To kobiety narażone są na natarczywe taksujące spojrzenia, odrażające miny, cmokanie, gwizdanie, trąbienie klaksonem, głośne komentarze i inne formy nękania i molestowania (s. 93-95). Ciarcieńska podkreśla, że świat subiektywnych doświadczeń kobiet i mężczyzn jest zupełnie inny. Zgadza się z Irys Marion Young (s. 94), że efektem tego nękania może być utrata kontaktu z własnym ciałem, które zaczyna być doświadczane jako obce i wrogie. Zewnętrzny obserwator postrzega taką, odklejoną od swego ciała, kobietę jako irytująco niezdecydowaną, niepewną, bojaźliwą. Stąd już tylko krok do nierozpoznania w niej autonomicznej osoby.

Ciarcieńska podkreśla, że rozróżnienie dokonane przez Langton na błąd poznawczy o znaczeniu moralnym, polegający na nieprzypisywaniu komuś autonomii (uprzedmiotowienie epistemiczne) oraz zło moralne polegające na faktycznym niszczeniu czyjejś autonomii (uprzedmiotowienie moralne) stanowiło ważne uzupełnienie teorii Nussbaum (s. 100-101). Langton twierdzi, że istnieją przykłady zachowań posiadających jedną lub kilka cech uprzedmiotowienia, które jednak uprzedmiotowieniem nie są. Przykładem ma być narzucanie pracownikom naukowych absurdalnych i czasochłonnych obowiązków administracyjnych (s. 98). Czy Langton ma rację?

Rozważania o sadystycznych motywach uprzedmiotawiania kobiet (101-102) zdecydowanie wykraczają poza ramy filozofii analitycznej i odsyłają nas do psychoanalizy i psychiatrii (poniżanie i niszczenie jako pierwotna figura rozkoszy, zob. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*) oraz do teologii zgłębiającej wpływ demonów na ludzką duszę. Cóż,

człowiek to nie jest piękne zwierzę – jak mówiła Barbara Skarga. Problemy te zostają zatem w pracy zaledwie zamarkowane.

Szeroko omówione jest natomiast zjawisko uciszania kobiet, pozbawiania ich prawa głosu, odbierania znaczenia ich słowom, niszczenia umiejętności mówienia. Człowiek zastraszony, doświadczający ucisku, poniżania, dręczenia, pozbawiony wpływu na swój los traci zdolność do składnego wypowiedzania się (lub nigdy jej nie nabywa). Dla szanowanych, dobrze wykształconych, pełnoprawnych uczestników konwersacji ktoś taki jest tylko pożałowania godną jakaś. Nieumiejętność wysławiania się jest na ogół błędnie brana za przejaw przyrodzonej głupoty i niższości, tymczasem w wielu przypadkach powinna być ona traktowana jako przejaw krzywdy, jaką tej osobie wyrządzono. Głos kobiet był przez wieki lekceważony, uznawany za bezwartościowy – zakaz zabierania głosu podczas publicznych zgromadzeń, zakaz nauczania, zakaz składania zeznań w sądzie itp. Blokowanie możliwości wypowiedzania się, odbieranie prawa do wyrażania własnych uczuć i myśli, to dotkliwy i skuteczny sposób uprzedmiotawiania.

Uprzedmiotowanie epistemiczne Langton traktuje jako błąd poznawczy wynikający z projekcji (p. 3.3, s. 104-108). Ciarcińska zwraca uwagę na to, że mechanizm tego typu projekcji opisał już Hume, według którego projektujemy ideę przyczynowości na świat fizyczny (s. 105). Projekcja myślowa zasłania prawdę, wzmacnia fałsz i wpływa na ludzkie działania pozostając cały czas w ukryciu. Ludzie na ogół nie przeczuwają, że myślą i działają w oparciu o fałszywe założenia (brak samoświadomości, brak autorefleksji). Langton wierzy, że zdemaskowanie fałszu spowoduje jego obalenie (s. 106). Czy nie jest pod tym względem zbyt dużą optymistką? Dalej Ciarcińska pisze, że gdy dojdzie do wskazania „istotnego dowodu na niesłuszność” pewnych przekonań, to one znikną; „świadectwo tego, że świat nie wygląda tak, jak byśmy sobie tego życzyli” obali nasze fałszywe przekonania; „dlatego chcąc zmienić świadomość opartą na fałszywych przekonaniach życzeniowych, należy przygotować silne dowody”. Nie wykluczam, że tak właśnie sądzi Langton, ale czy i jak można dowieść niesłuszności takich przekonań jak te, że kobiety mają obowiązek usługiwać mężczyznom, że nie mają prawa do spadku, że nie wolno im się kształcić itp.? Jak Langton (i Ciarcińska) wyobraża sobie dowód na fałszywość tych przekonań?

To, o czym czytamy w kolejnych akapitach potwierdza tylko moje obawy (107-108). Ciarcińska sama pisze, że rzeczywistość widziana przez pryzmat fałszywych przekonań nieodmiennie przekonania te potwierdza. Kobiety, przez sposób w jaki się zachowują, myślą i postępują, umacniają krzywdzące je przesady. Świat najwyraźniej dostosowuje się do wizji

narzucanej przez silniejszych; silni robią, co chcą i myślą, co chcą, ich projekcje stają się powszechnie obowiązujące, zyskują niepodważalną realność.

Ciarcieńska pisze, że Langton wyróżnia dwa solipsyzmy (109-111): moralny i epistemiczny. Pierwszy otwiera jej zdaniem drogę do drugiego – jeżeli traktujemy kogoś jak przedmiot to zaczynamy postrzegać go jak przedmiot. Te dwa rodzaje solipsyzmu wiodą do dwóch rodzajów uprzedmiotowienia. Czy nie wydaje się, że Langton niepotrzebnie mnoży rozróżnienia?

Mechanizmy językowe utrwalające dyskryminację kobiet (akomodacja niesprawiedliwości) Langton bada przy użyciu teorii aktów mowy Austina (akt lokucyjny - wypowiedzianie ciągu słów o określonym znaczeniu, illokucyjny - czynność, którą mówiący wykonuje wypowiadając te słowa: oznajmianie, rozkazywanie, zapytywanie, perlokucyjny - skutki jakie wypowiedzi wywołują w świadomości, postawach i zachowaniach odbiorców). Akt mowy jest udany (fortunny, wiążący) jeżeli zmienia sytuację normatywną jego nadawcy i odbiorcy – poinformowanie o czymś, wydanie komuś polecenia itd. Akty illokucyjne modyfikują sferę uprawnień i zobowiązań uczestników życia społecznego (s.114), mają zatem określone konsekwencje natury poznawczej, emocjonalnej i praktycznej. Akty mowy nie tylko reprezentują świat, one go współtworzą. Niektóre z nich mogą otwierać przed odbiorcami przestrzeń wolności, inne mogą zawężać możliwości i pozbawiać nadziei. Langton skupia się na tych, które utrwalają uprzedmiotowienie kobiet.

Ciarcieńska podkreśla za Langton, że siła illokucyjna wypowiedzi (jej moc i fortunność) zależy od istniejących konwencji, stanów mentalnych mówiącego i słuchającego oraz od kontekstu sytuacyjnego. Wypowiedź skazana jest na niepowodzenie, gdy nie są dochowane jakieś procedury, łamie się konwencje, nadawca lub odbiorca nie mają odpowiedniego statusu, sytuacja unieważnia wypowiedziane słowa. Sama kompetencja językowa i intencja nadawcy nie jest, jak widzimy, wystarczającym warunkiem udanej wypowiedzi; pozostałe czynniki z łatwością mogą uczynić ją daremną. Ciarcieńska wskazuje na fakt, że niektóre akty mowy mają jednoznacznie uprzedmiotawiający i podporządkowujący charakter – np. „Czarni nie mają prawa głosu”, „Kolorowym wstęp wzbroniony”. Za pomocą tego rodzaju rasistowskich wypowiedzi definiuje się status społeczny nadawcy i odbiorcy, pozbawia się niektórych ludzi określonych możliwości i uprawnień, spycha się ich na niższą pozycję. W bardzo podobny sposób legitymizowane są mizoginistyczne przekonania.

Ciarcieńska przypomina, że illokucje polegające na klasyfikowaniu, wartościowaniu i ocenianiu Austin nazywa werdyktywami; illokucje nadające wskazanym osobom prawa, stanowiska, władzę, wpływy Austin nazywa egzercytywami. Werdyktywy i egzercytywy

okazują się wiążące jedynie wówczas, gdy wydają je autorytety, czyli osoby uznawane za ważne i kompetentne. Autorytet nadawcy daje wypowiedzi siłę (illokucje autorytatywne). W różnych obszarach życia funkcjonują różne autorytety o zróżnicowanej sile oddziaływania. Pornografia zaliczana jest przez Langton do werdyktów klasyfikujących kobiety jako obiekty seksualne, redukujących je do ciała i wyglądu. Ale pornografia stanowi też egzercytyw, ponieważ ustanawia określony stosunek do kobiet i określoną praktykę ich poniżania, upokarzania, dręczenia i uprzedmiotawiania. Pornografia jest zatem władczym gestem wyznaczającym kobietom ich miejsce w świecie i legalizującym przemoc wobec nich; jest mową autorytatywną, która faktycznie niszczy człowieczeństwo kobiet (s. 120).

Ciarcńska zauważa, że mowa godząca w czyjeś człowieczeństwo nie musi wyrażać się w bezpośrednich zachętach do gwałtu i przemocy. Może przybierać postać presupozycji. Podstępność tej formy wypowiedzi polega na tym, że nie sposób jej zaprzeczyć, a nadawcy łatwo się z niej wycofać (przecież niczego złego wprost nie powiedział). Ktoś ugodzony taką presupozycją nie może z nią polemizować, bo nie padło żadne jasne stwierdzenie, na ogół też nie ma konkretnego nadawcy, gdyż wypowiedź przybiera formę: „wszyscy wiedzą, że...”, „jak powszechnie wiadomo...”. Pornografia składa się z tego rodzaju presupozycji. Ich sens jest dla odbiorców oczywisty – przemoc wobec kobiet jest źródłem satysfakcji, jest rzeczą powszechną i akceptowaną. Wobec przekazu płynącego z pornografii kobiety są całkowicie bezsilne, nie dysponują dostatecznym autorytetem, władzą i wpływami, żeby go unieważnić. Pojedynczy głos sprzeciwu budzi jedynie litość i rozbawienie. Z kolei brak sprzeciwu interpretowany jest jako akceptacja zastanej rzeczywistości. Kobiety nie mogą wyrazić autentycznego oburzenia, bo nie ma dla nich miejsca wśród pełnoprawnych uczestników tej gry; ich miejsce zostało w niej zupełnie inaczej zdefiniowane. W ten sposób uprzedmiotowienie kobiet zostaje znormalizowane (s. 123). niesprawiedliwość polegająca na byciu uprzedmiotowionym i wykluczonym z grona pełnoprawnych uczestników gry nie jest z perspektywy tej gry w ogóle widoczna, nie może zatem być rozpoznana jako niesprawiedliwość.

Bycie pełnoprawnym uczestnikiem gry językowej polega na zdolności do wykonywania wiążących aktów mowy; bycie wykluczonym z grona pełnoprawnych uczestników polega na byciu pozbawionym głosu. Nie mieć głosu to nie mieć szans na autoekspresję i samookreślenie, być skazanym na rozpaczliwą bezsilność. Langton rozróżnia trzy typy uciszania kobiet analogiczne do trzech warstw aktu mowy. Pierwszy polega na doprowadzeniu do sytuacji, w której ofiary w milczeniu znoszą swą krzywdę (z powodu strachu przed konsekwencjami i w przekonaniu, że wszelki sprzeciw jest daremny); drugi na przyzwalaniu na akt lokucji, ale udaremnianiu aktu perlokucyjnego (nikt nie zwraca uwagi na skargi pokrzywdzonych); trzeci

na pozbawianiu czyichś słów mocy illokucyjnej (wypowiedzi nie zostają uznane za te działania, którymi miały być w zamysle nadawcy, lecz są traktowane jako coś zupełnie innego). Ciarcińska w przekonujący sposób pokazuje, że wypowiedź osoby uciszanej na jeden z tych trzech sposobów nie osiąga zamierzonego celu, pozostaje bez echa, jakby nigdy nie była sformułowana. Teoria aktów mowy pozwala wskazać na powody, dla których czyjś sprzeciw, nawet gdy jest głośno i dobitnie wyrażany (np. niezgoda kobiety na seks) może zostać zlekceważony. W tym miejscu rodzi się jednak pytanie czy ta drobiazgowa analiza nie jest przypadkiem przejawem działania mechanizmu obronnego zwanego racjonalizacją. Czy to skrupulatne „dzielenie włosa na czworo” nie służy jako zasłona dla naszej kompletnej bezsilności wobec przemocy?

Ciarcińska nie bez goryczy pisze o tym, że do tradycji należy obarczanie ofiar przemocy seksualnej winą za krzywdę, która je spotkała. Jest to oczywiste świadectwo naszej moralnej katastrofy, ale czy sam język nie sprawia nam psikusa i nie prowadzi nas nieuchronnie w tę stronę? Nawet w tej pracy, tak wyczulonej na dziejąca się niesprawiedliwość, ciągle powtarzają się sformułowania w rodzaju: *one nie mają wystarczającej siły, brakuje im autorytetu, brakuje im władzy* itp. – słowem: nie potrafią zadbać o swoje interesy, są pod wieloma względami wybrakowane, coś jest z nimi nie tak.

Ostatni rozdział pracy ma charakter zbierający dotychczasowe ustalenia i podsumowujący. Ciarcińska wprowadza w nim kolejną ważną myślicielkę – Mirandę Fricker (s. 130), zdaniem której niesprawiedliwość epistemiczna, z którą się borykamy, zachodzi na dwóch poziomach: świadectwa i hermeneutycznym. Niesprawiedliwość świadectwa ma miejsce wówczas, gdy z powodu przesądów oceniamy czyjeś wypowiedzi jako mało wiarygodne (kobiety są irracjonalne, emocjonalne, rozhisteryzowane, zatem ich wypowiedzi nie mają większego znaczenia, można je zignorować). Za Lorraine Code Ciarcińska podaje przykład przeceniania w medycynie osiągnięć mężczyzn i niedoceniań osiągnięć kobiet, choć ich dorobek jest porównywalny (s. 140). Niesprawiedliwość hermeneutyczna polega na luce w zbiorowej wyobraźni i zasobach poznawczych, na braku odpowiedniej nazwy w języku dla wyrażenia pewnego typu doświadczeń niektórych osób. Zauważmy, że ten brak nazwy uniemożliwia powstanie jakiegokolwiek mentalnej reprezentacji grupy osób o podobnych doświadczeniach. W efekcie każdy/każda pozostaje z tym doświadczeniem sam/sama, w kompletnej izolacji, z przekonaniem, że tylko jemu/jej się to przytrafiło. Niesprawiedliwość hermeneutyczna powoduje powszechne niezrozumienie problemu i podwójną krzywdę (realną i symboliczną) osób poszkodowanych. Do niedawna brakowało w naszym języku pojęcia molestowania seksualnego, w związku z czym nie dostrzegano samego zjawiska, nie

dostrzegano ogromu zła jakie ono wyrządza, ani skali społecznego problemu, a jego ofiary nie mogły opowiedzieć o swojej krzywdzie ani solidaryzować się z innymi podobnie skrzywdzonymi. Ciarcieńska uświadamia nam, że nasz język został poszerzony o to pojęcie dopiero pod koniec lat 70. XX w. i dzięki staraniom kilku prawniczek i feministek „molestowanie seksualne” znalazło się wśród czynów zabronionych.

Inną zasługą Fricker jest wskazanie na fakt, że dziesięć wyżej wymienionych sposobów uprzedmiotawiania ma charakter systemowy i opiera się na przesądzie dyskryminującym kobiety. Z pracy dowiadujemy się też, że dodatkowe korekty do teorii uprzedmiotowienia wnoszą takie autorki jak Lina Papadaki i Raja Halwani. Ich zdaniem definicja Nussbaum jest ciągle zbyt mało precyzyjna, za szeroka i za wąska zarazem, pozostawia pojęcie uprzedmiotowienia nieostrym i trudnym do stosowania.

Ciarcieńska podkreśla w tym rozdziale, że możliwość fortunnego wypowiedzania się zależy od uznania, szacunku i autorytetu, a one związane są z posiadaniem pełnych praw publicznych, z byciem pełnoprawnym członkiem danego społeczeństwa. Uciszani są ci, których nie darzy się uznaniem, którzy nie mają praw, władzy ani autorytetu. W społeczeństwach zachodnich kobiet nadal się nie słucha, ich słowa z góry uznaje się za mało istotne. Przekonania projekcyjne o nieważności kobiet wyprzedzają wszystko, co jakakolwiek kobieta zrobi i mówi. Ta dysfunkcja poznawcza polegająca na nierozpoznananiu w kobiecie autonomicznego podmiotu przekształca się w zło moralne polegające na przedmiotowym jej traktowaniu. Dobrze, że mówi się tu o dysfunkcji poznawczej i moralnej tych, którzy upokarzają i uprzedmiotawiają (s. 139), bo do tej pory podkreślane były braki po stronie ofiar niesprawiedliwości.

Za omawianymi autorkami Ciarcieńska podkreśla, że system społeczny jako całość może kwestionować wartość niektórych osób, niszczyć ich wiarę w siebie i wywierać negatywny wpływ na ich kompetencje komunikacyjne i społeczne. W systemie takim indywidualne wysiłki, praca, uzdolnienia zdają się na nic, ponieważ przesąd decyduje o miejscu zajmowanym w społeczeństwie. Przesąd ma wpływ na sytuację społeczną, ekonomiczną, edukacyjną, zawodową, polityczną jednostki. Człowiek, który pada jego ofiarą zostaje pokrzywdzony we wszystkich obszarach życia i jest to krzywda rzeczywista, a nie wyimaginowana. Niesprawiedliwość systemowa jest czymś innym niż niesprawiedliwość incydentalna, przypadkowa; ma charakter trwały, wpisana jest w prawa i instytucje społeczne oraz w sam język; zniekształca możliwości poznawcze i moralną wrażliwość wszystkich członków danego społeczeństwa. Uprzedmiotowienie kobiet stanowiące niesprawiedliwość systemową niszczy tkankę społeczną jako taką i podkopuje zaufanie do całej kultury.

Przeciwko tym, którzy chcieliby uczynić z filozofii narzędzie opresji i wykluczenia Nussbaum, Langton, Fricker oraz Ciarcińska próbują zrobić z filozofii narzędzie emancypacji. Filozofia nie musi być wyłącznie tubą silnych i sprawujących władzę, może być też głosem skargi i sprzeciwu pokrzywdzonych oraz śmiałą próbą włączania wykluczonych do wspólnoty, dodawania otuchy słabym i szukania drogi ku bardziej sprawiedliwej przyszłości. To bardzo piękny cel i bardzo piękna praca.

Uwagi krytyczne i pytania

Zbierzmy zatem wymienione już uwagi oraz pytania, jakie rodzą się po lekturze pracy.

Czy przed wrogo do nas nastawionym gronem jesteśmy w stanie dowieść swej podmiotowości i autonomii? Jak zdaniem Langton oraz zdaniem Autorki pracy miałyby wyglądać taki dowód? Jakich słów należałoby użyć, by przekonać tych, którzy traktują nas przedmiotowo, by zmienili swoje postępowanie?

Widzimy, że starania Nussbaum zmierzają do tego, by zdefiniować pojęcie uprzedmiotowienia biorąc pod uwagę istniejący uzus językowy, różne bezdyskusyjne i dyskusyjne przypadki uprzedmiotawiania kobiet, współczesną wrażliwość moralną, rozmaite dotychczasowe teoretyczne i prawne ustalenia w tej kwestii itd. Czy można ten sposób postępowania porównać do metody równowagi refleksyjnej zalecanej przez Rawlsa w rozważaniach nad sprawiedliwością?

Langton wierzy, że zdemaskowanie fałszywych przekonań spowoduje ich automatyczne obalenie. Czy nie jest pod tym względem zbyt dużą optymistką? Ciarcińska pisze też, że można wskazać *istotny i silny dowód niesłuszności* pewnych przekonań. Czy i jak można dowieść niesłuszności różnych krzywdzących kobiety przekonań takich jak te, że kobiety mają obowiązek usługiwać mężczyznom, że muszą poświęcić swe życie na wychowanie dzieci, że nie mają prawa do uczestniczenia w życiu politycznym, że nie wolno im się kształcić itp.? Jak Langton (i Ciarcińska) wyobraża sobie „dowód na fałszywość” tych przekonań?

Langton, oprócz uprzedmiotowienia moralnego i epistemicznego, wyróżnia dwa solipsyzmy: moralny i epistemiczny. Czy takie mnożenie rozróżnień jest potrzebne? Czy dowiadujemy się dzięki nim czegoś nowego i ważnego dla kwestii uprzedmiotowienia? Szerzej rzecz ujmując: Czy tego typu drobiazgowo analizy filozoficzne nie są przypadkiem przejawem działania mechanizmu obronnego zwanego racjonalizacją? Czy to „dzielenie włosa na czworo” nie służy jako zasłona dla naszej kompletnej bezsilności wobec przemocy?

Obarczanie ofiar przemocy seksualnej winą za krzywdę, która je spotyka jest świadectwem naszej, głęboko zakorzenionej w tradycji, moralnej ślepoty, ale czy sam język nie

proceedzi nas nieuchronnie w tę właśnie stronę? Nawet w pracy, tak wyczulonej na dziejąca się niesprawiedliwość, ciągle powtarzają się sformułowania w rodzaju: *one nie mają wystarczającej siły, brakuje im autorytetu, brakuje im władzy* itp., słowem: nie potrafią zadbać o swoje interesy, bo są pod wieloma względami wybrakowane, zatem są same sobie winne.

Usterki stylistyczne

Praca jest na ogół nienaganna pod względem stylistycznym. Znalazłam w niej zaledwie kilka usterek wymagających moim zdaniem poprawy: „wielozłonowa koncepcja uprzedmiotowienia” (s. 6-7); tytuł rozdziału pierwszego *Klasycy filozofii o kobietach w aspekcie uprzedmiotowienia*; czyjeś poglądy „zostają naznaczone glebą, z której wyrastają” (s. 8); użycie słowa „szansa”, tam, gdzie chodzi o zagrożenie lub zwykłe prawdopodobieństwo (np. s. 74); „człowieka należy zawsze stawiać za cel” (s. 104); „krzywda wobec osób” (130); „podjęły problematykę uprzedmiotowienia w zakresie psychologii” (s. 132); „definitywnie zdecydować” (s. 135).

Konkluzja

Rozprawa Katarzyny Anny Ciarciańskiej *Martha Nussbaum i Rae Langton o uprzedmiotowieniu kobiet* spełnia z naddatkiem wszystkie wymagania przewidziane dla prac doktorskich: porusza ważny filozoficznie i społecznie temat, napisana jest w oparciu o najnowszą, niezwykle bogatą literaturę źródłową, nie brakuje w niej elementu odkrywczego i twórczego, samodzielne stanowisko Autorki jest w niej wyraźnie zaznaczone, praca ta cechuje się również dużą dyscypliną metodologiczną i poprawnością formalną, można nawet powiedzieć, że jest pod tym względem wzorcowa. Wobec powyższego nie mam najmniejszych wątpliwości, że zasługuje na wysoką pozytywną ocenę, zasługuje też na opublikowanie. Ze względu na walory pracy skłaniałabym się również do wniosku o jej wyróżnienie.

Lubisz Górny, 15.02.2022
Magdalena Stordelke